



## O pokorze.

Jeżeli św. Paweł mógł powiedzieć, że nieposłuszeństwo jednego człowieka świat zatraciło, a że posłuszeństwo jednego przyniosło światu zbawienie, to niemniej sprawiedliwie można powiedzieć, że pycha była powodem i korzeniem nieposłuszeństwa i wszystkich innych grzechów, tak jak pokora jest warunkiem światła i łaski Bożej, a zatem podstawą i rodzicielką wszystkich cnót. To też o ile pokora jest niezbędną do zbawienia, o tyle jest nienawistną dla nieprzyjaciół zbawienia. Pokora nie tylko jest warunkiem światła, ale sama przez się w stosunku do duszy jest światłem i prawdą; gdzie ona przyświeca, księżę ciemności i kłamstwa traci wszelką władzę, a mamidła, któremi świat dusze krępuje, tracą wszelki urok i cała ich marność zdradza się dobitnie. W istocie niema tej cnoty, tego dobrego uczynku, któregooby szatan za pomocą pychy nie mógł na swoją korzyść obrócić; modlitwa, posty, umartwienia, jałmużny, miłosierne uczynki nie zawsze są wolne od pychy i o tyle czasami więcej przynoszą duszy szkody, niż korzyści. Pokora jedna jest wręcz przeciwna pysze i inne cnoty od niej i od szatana ubezpiecza.

Pokora jest światłem, jest prawdą, daje poznanie siebie i poznanie Boga. Ona daje zrozumienie, że «Bóg jest tym, co jest», a że człowiek, choćby najświętszy, jak usłyszała w objawieniach swoich św. Katarzyna Seneńska, jest «niczem» sam w sobie i bez łaski Bożej.

Za pomocą pokory człowiek wie, że sam z siebie nic nie może, że zależny jest od Boga, a z jego dopuszczenia od ludzi i od ich uposażenia, od okoliczności, miejscowości, zdrowia, stosunków, wypadków, które z godziny na godzinę pozbawić go mogą korzyści, na jakich się opierał. Niczego sobie nie przypisywać, niczem się nie



chełpić, nad nikogo się nie wynosić — to podstawa wszelkiego postępu, bo kto na siebie nie liczy w niczem, ten się do Boga udaje we wszystkim z dziecięcą prostotą i zaufaniem, a sama pokora, z jaką się do Boga udaje, w potrzebach swoich, jest rękojmnią łask, które otrzymujemy.

Bóg jest twórcą, tworzy z niczego: ażeby odtworzył podobieństwo Syna swego w duszach naszych, trzeba, ażeby nic nie napotykał w duszy, coby mu stanęło oporem. Opór stawiają Bogu zarozumiałość, samolubstwo, zajmowanie się sobą i wszystko to, co z pychy się rodzi.

Przeciwnie pokora usposabia duszę do działania Bożego i to działanie o tyle się staje silniejszym, o ile pokora jest głębszą. Im wyższe drzewo, tem głębsze korzenie, im wznioślejszą ma być świątynia, tem głębszy fundament na wystawienie jej potrzebny. Ale im większe korzyści pokory dla zbawienia i uświęcenia duszy, tem ona większe napotyka ze wszec stron przeszkody tak, że częstokroć osoby istotnie pragnące uświęcenia swego przez długie lata żyją pod względem pokory w zupełnem złudzeniu; nie wiedzą ani na czem ona polega, ani jak dalece są jej pozbawione.

Jak nabyć tę cnotę, zwykle tak fałszywie pojmowaną, tak nieważną i wyszydzaną?

Zamiłowanie prawdy, modlenie się o poznanie prawdy, ćwiczenie się w prawdzie, są jedynym sposobem nabycia istotnej pokory.

Jeżeli prawdę znam i miłuję, znać też muszę własną nicość i nie mogę pragnąć, ażeby ludzie upatrywali we mnie cnoty i zalety, których nie posiadam; nie mogę pragnąć, ażeby mnie za te zalety wychwalano i kochano; nie mogę się martwić lub obrażać, jeżeli zaufanie, miłość, zaszczyty mnie pomijają na korzyść innych osób. Miłując prawdę, nie wezmę sobie za uchybienie, jeżeli mnie kto gani, choćby w najprzykreszjszy sposób.

«Tonący brzytwy się chwyta». Miłośnik prawdy chwyta się prawdy, choćby była bolesną i w najdotkliwszy sposób wyrażoną; co więcej, prawda nigdy dotkliwą nie jest dla tego, co w uczciwej



myśli drogi szuka. Nagana wprawdzie nie zawsze jest sprawiedliwą, może być przesadzoną, niezasłużoną, ale miłośnik prawdy, człowiek pokorny zawsze ją potrafi na swoją korzyść wyzyskać. Jeżeli to, za co go ludzie ganią, samo w sobie nie było nagannem, to może chwila, okoliczności, osoby, wśród których rzecz jaką wykonał, uczyniły ją nieodpowiednią; może sposób, w jaki tę rzecz wykonał, był niewłaściwy i nie na czasie; stąd niejedna wskazówka, choć przykra, bardzo cenną stać się może.

Nie inne powody zniewalają artystów i rękodzielników do wysyłania swoich utworów na wystawy publiczne, na których poddane są nie tylko pod sąd mniej więcej właściwych sędziów, ale i pod ostre krytyki znającej się i nieznającej się na niczem, a tem wybredniejszej, publiczności.

Miłośnik prawdy, człowiek pokorny, nic nie udaje, nie przybiera pozorów cnoty, rozumu, nauki, doświadczenia, ażeby nimi ludzi olśnić, nie kryje się z tem, czego mu nie dostaje, nie cierpi nad tem, że go wskroś przejrano i osądzono, jakim jest w istocie. Ale jakże dojść do takiego zamiłowania prawdy?

«Kując, kował staję się kowalem». Ćwicząc się w prawdzie, stanę się prawdziwą; ćwicząc się w pokorze, stanę się pokorną.

Św. Augustyn mawiał, że bez upokorzeń nie można nabyć pokory, a O. Pététôt uczył, że komu braknie odwagi na większe upokorzenia, ten powinien przynajmniej prosić Boga o mniejsze, a sam niech się ćwiczy, zaczynając od najmniejszych n. p.:

1). Zawsze się przyznać poprostu i otwarcie do niewiadomości, do pomyłki, do zapomnienia.

2). Chętnie i poprostu pytać się drugich o to, czego się nie wie, nie umie, nie pamięta, nie rozumie.

3). Uznawać poprostu sprawiedliwość jakiej nagany.

4). Nie brać nigdy dla siebie tego, co lepsze, kosztowniejsze, ładniejsze, dogodniejsze, jakoby się miało szczególne do tego prawo, pamiętając przeciwnie za radą Św. Pawła, że nie mam myśleć, że jestem czemsiś, będąc niczem.



5). Pełniąc jakąś powinność czy pracę, nie przywiązywać się do niej, jak gdyby nikt inny nie był w stanie równie ją dobrze wykonać.

6). O ile obowiązek tego nie broni, zawsze swoje zajęcie chętnie drugim odstąpić.

7). Pielęgnując chorych, dzieci, ucząc i w innych zajęciach, któreby innym mogły być miłe nie przyznawać sobie pierwszeństwa i tylko o tyle się tym zajęciom oddawać, o ile by się nikt stosowniejszy nie trafił.

8). Pod względem zajęć nie chwycać się tego, czegoby każda inna dla siebie pragnęła, ani tego, co przynieść może jaki zaszczyt lub zabawę, ale raczej tego, czego się nie chce nikomu, co mniej ponętne, co mniej ściągą uwagę.

9). W rozmowie nikomu nie przerywać, drugich sobą nie zajmować, o sobie mówić mało, poprostu i tylko o ile jest w tem korzyść dla siebie, lub drugich.

10). Nie wywiadywać się, co drudzy o nas myślą i mówią chyba, że nam tej wskazówki istotnie potrzeba. Dla oka Boskiego a nie ludzkiego pracujmy, o sąd Boży więc troszczyć nam się należy, a nie o ludzki.

11). Nie wypowiadać bez wyraźnego pożytku rzeczy, które nam mogą przynieść jakąś chlubę przed ludźmi.

12). Usługiwanie sobie samym, czyszczenie i naprawianie własnych rzeczy przyczynia się do nabycia pokory, ale czasami te wszystkie drobne środki nie wystarczają do jej nabycia.

(C. d. n.)

### **Uroczystość Matki Boskiej Dobrej Rady.**

Przypominamy, że dnia 26-go b. m. przypada święto Matki Boskiej Dobrej Rady, obchodzone u nas odnowieniem wyrzeczeń i obietnic Chrztu św. po odbytej spowiedzi i Kowunii św., do czego przywiązany jest odpust zupełny, nadany przez Ojca św. Leona XIII w r. 1886. i potwierdzony na wieczne czasy przez Piusa X w r. 1906.



Zapewnie miło wam będzie w tym dniu z nami się łączyć i o ile tylko możliwe obietnice Chrztu św. ponowić. Aby wam w tem dopomóż, przesyłamy formułę wyrzeczeń i parę słów wytłomaczenia.

Kapłan przy Chrztwie pyta się trzykrotnie:

Czy odrzekasz się ducha złego?

I wszystkich spraw jego?

I wszelkiej pychy jego?

Na co się odpowiada: odrzekam.

Po co są te wyrzeczenia przed Chrztmem św.? — «Żaden nie może dwom panom służyć». (*Mat VI 24*). Trzeba wyrzec się złego ducha, zanim wstąpimy do służby Chrystusowej.

Co to znaczy wyrzec się złego ducha?

To znaczy zobowiązać się, że nigdy słuchać nie będziemy podseptów tego ojca kłamstwa, że nigdy nie poddamy mu się w niewolę, że gardzić nim będziemy i nienawidzić go jako wroga Jezusa Chrystusa i wroga duszy naszej.

Wyrzec się spraw jego to znaczy wyrzec się myśli, słów, czynów, natchnionych od złego ducha, od ducha świata, wyrzec się tego wszystkiego, co czyni zło mniej odrażającym, a dobro mniej pożądanem; np. unikać tego wmawiania w siebie i drugich: «to nic, to tylko grzech powszedni».

Wyrzec się pychy szatana to znaczy wszystkiego, co podsycia próżność, zarozumiałość, pychę; wszelkiego zbytku w ubraniach, sprzętach, chętnienia się ze swoich stosunków i t. p.

Następnie kapłan pyta się trzykrotnie:

Wierzysz w Boga Ojca, wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi?

Wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna jego jedyne, Pana naszego, narodzonego i umęczonego?

Wierzysz w Ducha św., św. Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny?

Na każde to pytanie odpowiada się: wierzę.



Nareszcie pyta się kapłan: czy chcesz być ochrzczony?

Odpowiedzieli za nas rodzice chrzestni: chce.

### Legenda o obrazie Matki Boskiej Dobrej Rady.

Kolebką czci Matki Boskiej Dobrej Rady jest Genazzano, małe miasteczko we Włoszech w pobliżu Rzymu położone. Tam w kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Dobrej Rady znajduje się wstawiony cudami jej obraz, o którym utrzymuje się podanie następujące:

W Skutari, stolicy Albanii, na półwyspie bałkańskim, wznosił się w XIII w. kościół poświęcony N. Maryi Pannie, gdzie znajdował się bardzo piękny obraz Matki Boskiej. Tłumy pielgrzymów nawiedzały stale świątynię i doznawały wielkich łask, modląc się przed tym obrazem. Gdy jednak w XV w. Turcy kraj ten opanowali, znaczna liczba chrześcijańskich jego mieszkańców opuściła swoją ojczyznę, uchodząc przed prześladowaniem. Na straży kościoła pozostało dwóch wiernych i gorliwych chrześcian. Ci troskali się wielce o to, aby droga ich sercu świątynia nie uległa zniszczeniu przez niewiernych muzułmanów i gorące modły zanosili do N. Panny, aby im pomogła przynajmniej swój cudowny wizerunek ocalić.

Prośby ich zostały wysłuchane. Pewnego dnia, gdy modlili się przed obrazem Matki Bożej, ujrzeni naraz, że obłok go otoczył, poczem obraz św. w obłoku uniósł się z miejsca i opuścił świątynię, zwracając się w kierunku zachodnim. Zdumieni i przerażeni wyruszają w ślad za obrazem, który dąży wciąż na zachód, przepływają przez morze Adryatyckie i nakoniec przybywają do Rzymu. Lecz tu ku wielkiemu ich zmartwieniu cudowny obłok znikł im z oczu. Napróżno go szukali, rozpytywali się; niepocieszeni w swym żalu już nie myśleli nawet o powrocie do swej ojczyzny.

W tymże czasie mniej więcej, a było to 25 kwietnia 1467 r. obchodzono w Genazzano uroczystość św. Marka, patrona tego miasteczka. Po nabożeństwie liczne tłumy zapełniły rynek miejski, na którym wznosił się starożytny kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Dobrej Rady. Kościół ten z biegiem czasu uległ wielkiemu zniszczeniu i w chwili, o której



mówimy, zagrażał nawet zupełną ruiną. Znalazła się tam jednak pewna pobożna wdowa, która postanowiła życie i mienie swoje poświęcić na odbudowanie kościoła. Zrazu ją za to podziwiano ; z czasem jednak zmieniły się usposobienia jej ziomków, którzy zaczęli otaczać ją wzgardą i obojętnością, lecz gorliwa chrześciana ufała w pomoc Bożą i czekała cierpliwie. I oto chwila cudu nadeszła.

Gdy bowiem tłumy były na rynku zgromadzone, naraz daje się słyszeć głos dzwonów i jakaś muzyka nadzwyczajna, a oczom zgromadzonych ukazuje się obłok, który spuszcza się ku zrujnowanej świątyni, zatrzymuje się przy jednej z jej ścian i pomału rozplywa się, odsłaniając obraz Najświętszej Dziewicy. Pod wpływem tego cudu mieszkańcy Genazzano ochoczo się przyłożyli do dzieła odbudowania kościoła i w niedługim czasie wzniosła się wspaniała świątynia, a obraz, który w tak cudowny sposób do niej przybył, nadal stoi cudownym sposobem na murku bez oparcia, wszakże ozdobiony ramą, która zwyczajnym pielgrzymom nie pozwala tego dostrzedz.

Wiść o tem nadzwyczajnem zdarzeniu rozeszła się szybko po okolicy i doszła w Rzymie do uszu owych dwóch chrześcian, przybyłych z Albanii. Ze wzruszeniem i radością pośpieszyli do Genazzano i tam ujrzeli dobrze sobie znany i drogi wizerunek Najśw. Dziewicy.

Odtąd obraz ten różnemi zasłynął cudami, a cześć Matki Boskiej Dobrej Rady coraz bardziej się rozpowszechnia. Wielkim jej zwolennikiem był Ojciec św. Leon XIII ; jest nim też Pius X. Wszak on to dodał do litanii wezwanie «Matko Dobrej Rady» ; wszystkim znane są medaliki pobożne z wizerunkiem Matki Boskiej Dobrej Rady po jednej stronie, a Piusa X po drugiej.

### Z listu p. J.

...Proszę się więc nie zniechęcać trudnościami, przykremi warunkami życia i t. d. Pan Bóg bardzo często w swojej ojcowskiej łaskawości daje nam chwile wytchnienia, chwile spokoju, które wiele korzyści i umocnienia przynieść mogą do dalszej pracy i obowiązków. Może tak było



właśnie dla Pani w czasie jej pobytu u nas. Nie zniechęcaj się Pani, jeżeli, zakosztowawszy przez jakiś czas bliskości kaplicy i Przen. Sakramentu, teraz tak oddaloną jesteś od kościoła. Pamięta Pani, jak Pan Jezus mówił swoim apostołom : dla was lepiej, że się od was oddalę, a naprawdę wcale się nie oddalał, tylko z przed oczu ich zniknął, bo w duszach naszych zawsze mieszka, duchem zawsze chce być obecnym w nas. Dlatego świątyniami Ducha św. nas nazywa i chce, żebyśmy się utwierdzali w wierze, że jest wszędzie obecny. A zatem trzeba czynić, co roztropnie czynić można, ażeby się przynajmniej w niedzielę na mszę św. dostać. Ale kiedy to się staje niemożliwym, proszę pamiętać, że, jeśli nie można Pana Jezusa przyjąć pod postacią chleba, to Go można widzieć i przyjmować pod Jego własną i właściwą postacią t. j. bez postaci, bo On jest wszędzie i we wszystkim, co stworzył ; widzieć można mądrość, miłosierdzie, piękno, sprawiedliwość i wszystkie doskonałości, składające się na jestestwo Boże. A więc kiedy się jest za daleko od kościoła, żeby Boga w nim szukać, tembardziej się trzeba skupiać i szukać Go w tem, co cieszy i w tem, co boli, — w tem, co piękne i podnosi duszę, i w tem, co przykre i do pokuty zmusza.

## Korespondencye

Załączamy urywek z listu, opisujący, w jaki sposób odbywają się w Meranie nabożeństwa wielkotygodniowe :

Dnzo tu jest kościołów — obchodzimy groby, a wczoraj byliśmy na procesyi nadzwyczajnej : robią tu prawdziwy pogrzeb Panu Jezusowi. Z parafialnego kościoła wychodzi ten pochód, na czele zakrystyan z ogromnym krzyżem, za nim parami mali chłopcy : może 1500 tych malców, wszyscy z różańcami w rękę i głośno odmawiają Zdrowaśki ; co jakie 20 par nauczyciel, dalej kapucyni, potem dziewczynki z zakonnkami, dalej siostry ze szpitala, z oryginalnemi kapturkami nie jak szarytki, dalej panowie z miasta w surdutach i za nimi ośmiu panów w cylindrach w długich czarnych pelerynach niosą na marach Pana Jezusa wielkości naturalnej, okrytego muślinem ; dalej księża w kapach, jeszcze panowie i nareszcie długi szereg niewiast ; wszyscy głośno odmawiają różaniec i tak idą gło-



wną ulicą Meranu do kościoła Kapucynów, a stamtąd wracają do parafii i tam ustawiają mary na katafalku i obstawiają świecami i kwiatami. Bardzo to nadzwyczajne, ale bardzo budujące, że mężczyźni wszyscy z koronkami i głośno się modlą.

Potem byliśmy na niby rezurekcyi o piątej po południu. Wyszło trzech księży, zakonnice śpiewały, potem błogosławieństwo i już koniec. To nie to, co u nas, gdy cały naród zaśpiewa «Wesoły nam dzień»; to aż do głębi człowieka porusza. Daj nam Boże doczekać zmartwychwstania naszego biednego kraju!

### Wiadomości domowe.

Ogólny rozjazd naznaczony był na Wielki poniedziałek. Proszono zawczasu księdza kapelana, aby o szóstej rano miał Mszę św. dlatego, ażeby wyjeżdżające mogły być na niej, poczem o 7 1/2 nastąpiło gromadnie opuszczenie domu. Wyjechały razem p. Justyna Zaleska, p. de La Verette, p. Czaplicka; p. Sebald zaś i p. Łukaszevska wyjechały już na kilka dni przedtem.

W domu, a zwłaszcza na głównym korytarzu, zapanowała błoga cisza. Skorzystano z trochę wolniejszego czasu, ażeby się zająć przygotowaniem do spowiedzi wielkanocnej tych, co w domu pozostały. W W. czwartek w czasie uroczystej Mszy św. wszyscy przystępowali do Stołu Pańskiego. Potem nastąpiło przeniesienie Pana Jezusa do ciemnicy. Od tej chwili zaczęła się nieustająca, kolejna adoracya. Ciemnica ta jest urządzona w przedsionku kaplicznym na tak zwanej po naszymu «Ziemii świętej», w ten sposób, że zasłonięte są drzwi i ustawiony ołtarz na miejscu, gdzie zazwyczaj stoją organki; drzwi zaś wchodowe zasłonięte podwójną kotarą, aby zagłuszać wszelkie hałasy. Jednak niema obawy o hałasy, gdyż milczenie ciągłe panuje w domu przez cały czas, kiedy P. Jezus jest przeniesiony. Ciemnica ta bardzo mile wygląda: ołtarz ubrany kwiatami, mnóstwo światła, ściany pozawieszane draperjami; nie ma ona w ogóle tej surowości, co nasza skromna kaplica; jedyną jej wadą — bardzo szczerpłe rozmiary, które zupełnie nie wystarczają, aby pomieścić wszystkich pragnących się modlić.



W W. Piątek po nabożeństwie Pan Jezus został przeniesiony do grobu urządzonego w małej zakrystyi. Znowu odbywała się całodzienna i całonocna adoracya. O wpół do trzeciej zaczęła się w kaplicy wspólna droga krzyżowa: odprawiano ją w ten sposób, że co stacyę wszyscy śpiewali kilka wierszy, opisujących, co się dzieje w tej stacyi. Zdumienie moje było wielkie, gdy słyszę, że słowa te śpiewają na nutę tak nam dobrze znanego i miłego: «O! miłosierdzia!» Otrzymałam później wytłomaczenie tego, a ponieważ jest bardzo zajmujące, więc mam zamiar je tu opisać.

Było to już dosyć dawno, że dwadzieścia lat temu. Pewna osoba, dobrze wszystkim znana, była chora i nie wolno jej było ani czytać, ani pisać, ani malować, niczem się zajmować wogóle. Trudne to polecenie dla kogoś, kto nie zwykł tak beczynnje życia spędzać. Ale nie było zabronione śpiewać. Miała ta osoba pod ręką wielką książkę do nabożeństwa Dunina «Nabożeństwo dla Polek», w niej wyczytała te wiersze do Drogi Krzyżowej i przyszło jej na myśl, żeby do nich koniecznie dorobić melodyę, ażeby w kaplicy wszyscy mogli śpiewać. I wtedy to powstała ta melodya, która obecnie jest ogólnie znaną jako śpiew: «O miłosierdzia!» Jakim zaś sposobem do tego doszło, zaraz wytłomaczę.

Zbliżały się ostatki w owym roku: w domu jakiś niedobry duch panował, jakieś wielkie rozhukanie, rozbawienie się; usposobienia zupełnie nieodpowiednie do zaczęcia wielkiego postu. Tak potrzeba w podobnych razach pomódz tym duszom, aby mogły się otrząsnąć, skupić, wejść w siebie. Dobrany odpowiednio do chwili śpiew jakże tu może być skutecznym! Uszy zanadto rozproszone, aby posłuchać słów napomnienia, chętnie posłuchają słów pieśni trafiających do duszy. A takimi właśnie się okazały słowa wiersza: «O miłosierdzia, miłosierdzia! Panie! dla dusz, co giną na bezdrożach świata i t. d.». I odtąd tak wszyscy polubili tę melodyę, że zupełnie zapomniano o tamtem jej pierwotnem przeznaczeniu. Aż dopiero tego roku się to przypomniało i w ten sposób odprawiano drogę krzyżową.

O 3-ciej potrójne uderzenie w gong przypomniało, że to jest chwila, w której Pan Jezus na krzyżu Bogu ducha oddał. Ustał śpiew i odczytywanie stacyi Drogi Krzyżowej — przez dłuższą chwilę zapanowała



cisza — a, po zajęciach, te osoby, które roboty opuścić nie mogły, każda na swoim miejscu, w tej chwili przyklękła na parę minut skupienia — to podobno wszystkim dobrze zrobiło...

W sobotę już kwadrans po siódmej zaczęło się nabożeństwo, które trwało prawie aż do dziewiątej, poczem przeniesiono napowrót Pana Jezusa do tabernakulum w ołtarzu, bo w szczupłej kaplicy naszej, właściwej «Rezurekcyi» być nie może. Od południa nie było już milczenia: w kuchniach, kredensach i piekarni wrzała robota koło przygotowywania święconego.

Niedziela wielkanocna zaczęła się od ogólnej Komunii św.; do chorej Natalci Bakinowskiej, która przechodziła operacyę na rękę i potem zapadła na zapalenie ołtucznej ksiądz zaniósł Pana Jezusa. O dziewiątej odbyła się suma śpiewana, poczem ksiądz wygłosił kazanie, w którym podniósł to, że święto Zmartwychwstania Pańskiego jest szczególnie drogiem i miłym dla naszego narodu, który pragnie i oczekuje swego zmartwychwstania. Po nabożeństwie odbyło się wobec wszystkich zgromadzonych w jadalni na górze poświęcenie zastawionych stołów, a następnie powszechne dzielenie się jajkiem.

Czas był prześliczny, ciepło jak w lecie; znalazło się więc dużo takich, które z ochotą poszły po obiedzie na przechadzkę. Drugi dzień świąt tak samo mniej więcej przeszedł jak pierwszy; dyngus odbył się dosyć spokojnie, tylko przez kwadrans i tylko w szwalni, gdyż takie było rozporządzenie.

Pociągiem popołudniowym w drugie święto przyjechały z Paryża p. Houcke i siostrzenica pani de Villers, panna de Laguionie, które mają u nas jakiś czas zabawić.

Trzecie święto zeszło w podobny sposób, jak dwa pierwsze; ta była różnica, że odbyła się po obiedzie wielka przechadzka do Zakopanego do kościoła O. O. Jezuitów, która dzięki pięknej pogodzie ogólne wywołała zadowolenie.

W środę od rana dom wrzał przygotowaniami na przyjęcie nauczycielek z powiatu nowotarskiego, które zjechały się w czwartek, aby odbyć rekolekcyę pod kierunkiem O. Haducha, jezuitę. Przybyła też dniem



wcześniej p. hr. Badeniowa, główna inicjatorka tej «nowości» u nas, która przez cały czas bardzo gorliwie opiekowała się rekolektankami. Dzięki pozwoleniu ks. biskupa krakowskiego, miałyśmy przez ten czas codziennie mszę św. z wystawieniem Przen. Sakramentu. Obszerniejsze wiadomości o rekolekcyach podamy w przyszłym miesiącu. W rekolekcyach brała też udział p. Olga Cieńska, której ślub z panem Strawińskim odbędzie się w pierwszych dniach kwietnia, wobec czego pp. Strawińskie w tych dniach dom nasz opuszczają.

Miło zapewne wam będzie dowiedzieć się, że Ojciec św. przesłał w tych czasach własną ręką na piśmie błogosławieństwo jednej z pośród waszego grona, ciężko chorej, uznając, że jest w sprawie katolickiej «wielce zasłużoną».

### Wydawnictwa.

W ostatnich czasach wyszła z druku druga księga «Słów Pisma św.», księga Wyjścia (Exodus) i jest do nabycia w Zakładzie — cena 3 k. 50.

Wyszedł też z druku drugi tom dzieła p. t. «Jenerał Zamoyski» i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

### Ogłoszenia.

Jeśliby która z was wiedziała o jakimś księdzu polaku, pragnącym się udać do Francji dla udzielenia pomocy duchowej tamtejszym robotnikom polskim, niech skieruje go do «Opieki», Zakopane III. Potrzeba, aby miał dobre zdrowie, znał choć trochę język francuski i miał dużo roztropności.

Prosimy bardzo, abyście się starały wyszukać kilka porządnych chrześcijańskich firm, któreby chciały podać swe ogłoszenie do kalendarzyka na rok 1914. Cena ogłoszeń: cała strona 30 kor., pół strony 20 kor. Kalendarz się rozchodzi w kilku tysiącach egzemplarzy.

Poszukujemy dawnych «naszych», któreby zechciały zarabiać w czasie sezonu obsługując naszą restaurację — możebyście zechciały nam dopomóc w wyszukaniu takowych.

Czy wśród was lub znajomych nie znalazłby się ktoś pewny, komu byśmy restaurację wydzierżawić mogli?